

”

JAROSŁAW
RYBAK

Charyzma komandosa

JEŚLI CHCE SIĘ
UZYSKAĆ **POZYCJĘ**
AUTENTYCZNEGO
LIDERA, TRZEBA SIĘ ZE
SWOIMI ŻOŁNIERZAMI
POMĘCZYĆ

”

Atmosferę służby w tej jednostce najlepiej oddawała przyśpiewka „Oj dana, dana, służba u Żdana jest prze...”. Ale dwie dekady po likwidacji 62 Kompanii Specjalnej mjr Andrzej Żdan nadal jest bezdyskusyjnym liderem środowiska bolesławieckich komandosów. W moim prywatnym rankingu znajduje się także w czołówce listy charyzmatycznych dowódców. Choć niezbyt znany w szerszych kręgach, to na jego przykładzie młodzi ludzie w mundurach mogą się uczyć, jak zdobyć i utrzymać szacunek podwładnych.

Zbierając materiały do książki o 62 Kompanii, miałem okazję poznać komandosów z Bolesławca. Jednostka stacjonowała tam między 1967 a 1994 rokiem. Najśłynniejszym jej dowódcą był Andrzej Żdan. Choć w cywilu awansował na stopień podpułkownika, to najczęściej nadal jest nazywany majorem.

Podporucznikowskie gwiazdki dostał w 1965 roku. Jako dowódca grupy specjalnej trafił do 1 Batalionu Szturmowego w Dziwnowie. Dwa lata później znalazł się w Bolesławcu. W 1972 roku – jako porucznik – objął dowodzenie kompanią. Na tym stanowisku służył do 1983 roku. Gdy zakładano Stowarzyszenie Byłych Żołnierzy 62 KSpec, był oczywistym kandydatem na stanowisko prezesa. Jest nim do dziś.

Z anegdot na temat Majora można napisać powieść o wojsku, jakiego już nie ma.

W czasie ćwiczeń na odległym poligonie zobaczył pięknego konia. Chciał go kupić. Ponieważ nie było możliwości przewiezienia zwierzęcia do Bolesławca, Major doszedł do wniosku, że kilkaset kilometrów po prostu z nim przemaszeruje. W takich marszach specjalizowali się ówczesni komandosi. Po namyśle stwierdził jednak, że on dałby radę, ale koń nie wytrzyma.

Gdy w jednostce pojawił się problem ze zwolnieniami lekarskimi, kazał urządzić w koszarach szpitalik. Tam kierował wszystkich posiadaczy L-4. Ogłosił, że całodobowa opieka specjalistyczna pozwoli szybciej odtworzyć zdolności bojowe. Faktycznie. Liczba chorych drastycznie spadła. Młodzi żołnierze chcący służyć w kompanii ukrywali kontuzje, do których dochodziło w czasie zajęć. Obawiali się, że dla dowódcy będzie to dowód na „słaby materiał ludzki, nienadający się do Bolesławca”.

Oczywiście dla tych, którzy w 62 Kompanii nie wytrzymali za długo, Major będzie przykładem tyрана. Jednak nie dla rosnącej grupy byłych żołnierzy, którzy co roku w pierwszy weekend września pojawiają się na spotkaniu weteranów.

Czego dzisiejsi dowódcy mogą uczyć się od mjr. Żdana? Że w długiej perspektywie szacunek żołnierzy znajdzie ten, kto stosuje zasadę „za mną”, a nie „naprzód”. Czasy mamy bowiem takie, że wielu ludzi bez doświadczenia, wraz z objęciem stanowiska, błyskawicznie przypisuje sobie chwałę podwładnych. Na początku wywołuje to uśmiech żołnierzy, który z czasem jednak przeradza się w grymas, następnie w irytację. Tymczasem, jeśli chce się uzyskać pozycję autentycznego lidera, trzeba się ze swoimi żołnierzami pomęczyć i pokazać, że wydawane rozkazy potrafi się samemu wykonać. Opowiadaniem o trudach żołnierskiej służby można sobie zbudować

pozycję w mediach i u – niestety – niektórych przełożonych. Ale na pewno nie u podwładnych. ■

JAROSŁAW RYBAK JEST PUBLICYSTĄ
ZAJMUJĄCYM SIĘ PROBLEMATYKĄ BEZPIECZEŃSTWA.
AUTOREM KSIĄŻEK O POLSKICH
JEDNOSTKACH SPECJALNYCH. BYŁ RÓWNIEŻ
RZECZNIKIEM PRASOWYM MON I BBN.